

Jeleński J. (Mrówka) Co to
jest antysemityzm

Co to jest antysemityzm?

t

alk 115

Kr. L



JAN MRÓWKA (Jeleński).

BIBLIOTEKA
im.
JANA JELEŃSKIEGO
ŻYWY POMNIK Z OFIAR WSPÓŁZIOMKÓW

Co to jest antysemityzm
i jak go chrześcjanin katolik
rozumieć powinien?

NAPISAŁ
JAN MRÓWKA.



WARSZAWA 1910.

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN

BIBLIOTEKI
<http://rcin.org.pl>

ul. Nowy Świat 7



22.058

Gdy w numerze, poświęconym pamięci zmarłego Redaktora „Roli“, rzuciłem myśl uczczenia zasług Jego przez powołanie do istnienia „Biblioteki imienia Jana Jeleńskiego“ jako **Żywego Pomnika**, któryby nie tylko świadczył o uznaniu wśród społeczeństwa — ale jednocześnie utrwał i dalej rozszerzał tak umiłowany przez Nieboszczyka program samoobrony społecznej pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna“ — wówczas nie spodziewałem się, że projekt mój tak szerokie znajdzie uznanie, tak prędko da się urzeczywistnić. Ledwie upływają trzy kwartały od tego czasu, a już dziś pierwsza książeczka z tego szeregu w świat idzie.

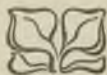
Niechże idzie w jak najdalsze zakątki, niech trafia na glebę rodzajną, niech pobudza do rozumnej pracy społecznej i przynosi setny plon dla dobra ogółu. Niech za tą pierwszą pójdą dalsze, niech ten Żywy Pomnik wyolbrzymia się z każdym

rokiem i zachęca coraz liczniejsze zastępy do działalności dla chwały Boga i pożytku Ojczyzny.

Szczeniwiwy jestem, że myśli moja znalazła tak znaczne poparcie, a w objawie tym widzę wielkość uznania ze strony społeczeństwa dla ś. p. Jana Jeleńskiego, za jego wieloletnią pracę, którą pełnił, całym sercem, całą duszą, z zupełnym się jej oddaniem.

Spodziewam się, że ci wszyscy, którzy łaskawie pozwolili myśli moją urzeczywistnić, nie odmówią i dalszej opieki temu, dzięki im, do życia powołanemu wydawnictwu, darząc je swem poparciem i pomocą w jaknajszerszym rozpowszechnianiu.

A. L. Szymański.



I.

Wyraz — „antysemityzm“, albo „asemityzm“, nieraz wam się zapewne, czytelnicy moi, obijał i obija o uszy. Od lat zwłaszcza dwudziestu kilku o antysemityzmie coraz częściej słyszeć można w Polsce, a w ostatnich czasach wyraz ten powtarza się wszędzie: i w rozmowach zwyczajnych, i na zgromadzeniach publicznych, i w mowie ustnej, i w pisanej, i w gazetach różnych.

Jedni o antysemityzmie mówią źle i z przyganą ostrą, drudzy dobrze i z pochwałami wielkimi, gdy zaś żyd wyraz ten usłyszy,—czerwieni się i spluwa, jak gdyby posłyszał o onej „brzydkiej chorobie“, co cholera się zowie.

Najczęściej wszakże wyraz: antysemityzm i jego znaczenie tłumaczonemi bywają opacznie, fałszywie i bałamutnie, w czem szczególny interes mają żydzi i ich, albo głupi już bardzo albo interesami związani z nimi, przyjaciele, czyli, mówiąc krótko, poplecznicy żydowscy.

Ażeby przeto przeróżne te bałamuctwa sprostować i rzecz całą wyświecić, chciałbym was, czytelnicy moi, o tem, c z e m j e s t a n t y - s e m i t y z m a l b o a s e m i t y z m i j a k g o k a ż d y c h r z e ś c i a n i n - k a t o l i k r o z u m i e ć p o w i n i e n , c h o c i a ż w k r ó t k o ś c i , a l e r z e t e l n i e , z g o d n i e z p r a w d ą , o b j a ś n i ć .

Otóż wyraz: „antysemityzm“ oznacza pewne, mniej, albo więcej nieprzyjazne i nieprzychylne usposobienie dla szczepu semickiego, do którego należą żydzi, podobnie jak naprzykład my, polacy, należymy do szczepu słowiańskiego.

Co prawda, to ponieważ nie wszystkie ludy w skład onego szczepu semickiego wchodzące są dla bliźnich swoich niedobre i szkodliwe; owszem, ponieważ są między nimi i ludy wcale uczciwe, tedy i wyraz: a n t y s e m i t y z m nie jest właściwie używanym. Na dobrą sprawę, owo nieprzychylne dla żydów usposobienie powinno się oznaczać wyrazem: a n t y ż y d o w i z m , c z y l i m ó w i ą c z u p e ł n i e p o p o l s k u , p r z e c i w ż y d o w i z m . A l e ż e w y r a z a n t y s e m i t y z m (l u b a s e m i t y z m) u t a r ł s i ę j u ż , j a k t o p o w i a d a j ą — i p r z y j ę t y m z o s t a ł p o w s z e c h n i e n i e t y l k o w c a ł e j E u r o p i e , a l e w c a ł y m ś w i e c i e , p r z e t o i n a m w y r a z u t e g o t r z y m a ć s i ę — n a l e ż y .

Najpierw tedy antysemityzm nie jest żadną nowością ani też żadnym nowym wynalazkiem, jak to i ci i owi nieraz i niejednemu, albo przez nieświadomość, albo z rozmysłem — fałszywie opowiadają. Antysemityzm jest już tak dawnym, jak dawnem jest rozproszenie żydów po świecie.

Od chwili ukrzyżowania Chrystusa Pana—żydzi, z mocy Wyroku Bożego i zgodnie z tym Wyrokiem, stali się tułaczami i przybłędami bez własnej ziemi, a Wyrok ten Sędziego Najwyższego i Najsprawiedliwszego, wydany na lud bogobójczy, w mocy swojej trwa i trwać będzie do skończenia świata.

Rozproszeni tedy po wszej ziemi, żydzi, jako nieprzyjaciele Nauki i Wiary Chrystusowej, nie mogli nigdzie doznawać dobrego ani życzliwego przyjęcia—i to właśnie ciężące na nich piętno zbrodni na Golgocie spełnionej, było źródłem najpierwszem z którego wypłynęło i jakby szeroką wśród ludów chrześcijańskich rozlało się rzeką usposobienie dla żydów nieprzychylne, czyli tak się po dziś dzień nazywający antysemityzm.

Uplewały lata, upływały stulecia, a narody chrześcijańskie, z narodem który się bogobójstwa dopuścił, pogodzić się nie mogły, co było rzeczą zupełnie naturalną, jak było i jest naturalnem, że Krzyż, to najpiękniejsze i najbardziej

ukochane przez nas Godło chrześcijańskie, z Talmudem żydowskim, który nieprzyjaźń jawną Godłu temu głosi, w jedności być nie może i nie będzie nigdy.

Ale obok powodów religijnych, były już i na owe czasy inne jeszcze przyczyny onej niechęci względem żydów, — niechęci, którą śmiało powszechną nazwać można, gdyż od samego początku rozproszenia pojawiała się wszędzie, gdziekolwiek żydzi w większej zwłaszcza osiedlili się masie. Czy we Włoszech, czy we Francyi, czy w Hiszpanii, wszędzie ludność prawowita, miejscowa, żydów przybyśzów nie lubiła, chociaż ludzie różnych innych narodowości doznawali tam zawsze prawie gościnnego przyjęcia.

Tylko na żydów i tylko na nich jednych krzywem patrzono okiem i stroniono od nich z pewną jakby odrazą.

I czemuż to tak było? Bo jak teraz, w czasach, w których my żyjemy, tak i wówczas, w owych wiekach dawno minionych, żydzi mieli w sobie i w całej jakby swej naturze, niczem niepowściągniętą i niepohamowaną żądzę bogacenia się cudzym, łatwym i tanim kosztem, przez zdzieranie lichwy sposobami różnemi, przy stronieniu od uczciwej i rzetelnej pracy, bo jak dziś, tak i w owe czasy, ży-

dowin, zdzierstwem, szachrajstwem i oszukaństwem, wiódł ludność chrześcijańską do zubożenia, a gdy porósł w pierze i poczuł się na silach, wsiadał zaraz ludności tej na kark, chcąc jej gwałtem przewodzić, a panowanie swoje rozpościerać. Że zaś żaden z narodów chrześcijańskich, które żydowinów do siebie przyjęły, nie był tak głupim, iżby się i łupić pozwalał i jeszcze do gospodarowania we własnym kraju, czyli w swoim domu, przybłądę dopuszczał, przeto, po dłuższym pobycie żydów, wszędzie prawie bywało tak, że ich wyganiano, czyli że w ten sposób objawiał się tam i wyrażał antysemityzm.

Były to jednak czasy, kiedy oświata stała bardzo nisko i kiedy ludziska, przy braku oświecenia, nie znali innych, bardziej godziwych, ludzkich, a i bardziej skutecznych sposobów dawania sobie rady z żydami.

Ale—dodać trzeba i szczególnie mieć to na uwadze—że i wówczas nawet antysemityzm dwojakiego był, że tak powiem, rodzaju: jeden gwałtowny i nieludzki, czyli p r z e ś l a d o w c z y, drugi spokojny, uczciwy i rozumny, czyli ostrzegający i z a p o b i e g a w c z y. Antysemityzm prowadzący do gwałtów i do prześladowania, był, jest i będzie zawsze, przygany oraz potępienia godzien; gdy tymczasem z antyse-

mityzmem ostrzegającym, rzecz zgola ma się inaczej.

Kościół nasz święty, najlepsza Matka nasza, był zawsze, od czasów najdawniejszych, przeciwny wszelkiemu prześladowaniu żydów, a wszelkie gwałty, jakichby się względem nich dopuszczać chciano, stanowczo i surowo potępiał.

Z drugiej strony jednakże, Kościół, widząc i rozumiejąc dobrze, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi wyznawcom Chrystusa na duszy w razie łączenia się i utrzymywania stosunków z żydami,—przed „jednością“ taką — jaka dzisiaj naprzykład przez przyjaciół i sługusów żydowskich zalecaną bywa—jaknajpilniej chrześcian ostrzegął, wydając nawet prawa, które po dziś dzień obowiązują, chociaż niestety, przy ogólnem zepsuciu, upadku moralności prawdziwie chrześciańskiej i zapoznawaniu rozporządzeń Kościoła, szanowane nie są—jak, dajmy na to, prawo zabraniające wyraźnie chrześcianom-katolikom przyjmowania służby u żydów.

Wyznawcami też i zwolennikami takiego uczciwego, jak rzekłem, i rozumnego antysemityzmu, bywali nawet Święci, jak naprzykład święty Tomasz z Akwinu, który rządy i społeczeństwa, przed nadaniem żydom jednakowych praw z ludnością chrześciańską, głośno i wy-

rażnie ostrzegał, a wszelką łączność z żydowstwem gromił.

Takimi też „antysemitami“, jakby ich dzisiaj nazywano, bywali i namiestnicy Chrystusowi, Papieże Rzymscy.

Tak mianowicie, Papież Inocenty III-ci, posłyszawszy, że chrześcianie żydów do miast swoich przyjmują, wydał natychmiast stanowcze przepisy, któreby chrześcian przed zgorzeniem i wszelakiem złem, od żydów idącym, zabezpieczyły. Papież Inocenty IV-ty nie szczędził rad i przestróg Ludwikowi królowi francuskiemu, wedle których należałoby żydowstwo w karbach utrzymywać i z kraju się żywiolu tego, bez gwałtów oczywiście, pozbywać; a Papież Aleksander III-ci surowe kary wyznaczył na tych chrześcian, którzyby się żydom na usługi oddawali. Wszyscy też Papieże ci, a i wielu innych, zakazali jaknajsurowiej dopuszczania żydów na urzędy publiczne, „gdyż pod tym pretekstem byliby oni wielce dla chrześcian szkodliwi“.

Wreszcie w późniejszym już czasie, Papież Benedykt XIV-ty, dowiedziawszy się, że w Polsce naszej żydowstwo straszliwie miasta i miasteczka obsiadło, „z niemalą dla ludności chrześcijańskiej krzywdą“, — wydał, dnia 14 Czerwca 1751 roku, do Biskupów „List“ (po łacinie Breve papieskie), w którym zaleca naj-

goręcej ażeby Pasterze ci polscy nie szczędzili starań w celu odwrócenia zła, które narodowi polskiemu, przez podobne rozpanoszenia się żydowstwa, nietylko już po miastach, ale i po wsiach i po dworach wiejskich, najwyraźniej zagraża.

Zaleca też Papież ten, Benedykt XIV-ty, w słowach pełnych dobroci i troski ojcowskiej o dusze chrześcijańskie—zupełne odsunięcie się chrześcian-polaków od żydów i unikanie wszelkich z nimi stosunków.

Takie są, w krótkości tu przezemnie wspomniane, a z dokumentów historycznych, z ksiąg starych poczerpnięte, dzieje antysemityzmu z onych czasów dawnych. Jak i co było później i jak bywało w naszej Polsce, znajdziecie, czytelnicy kochani, w rozdziale następnym.



II.

Jeżeli gdzie, to u nas w Polsce, a n t y s e m i t y z m taki, jaki wszystkim ludom chrześcijańskim zalecali Papieże rzymscy, to jest antysemityzm nie żaden rozbójniczy, ale chrześcijański, rozumny i uczciwy, czyli polegający tylko na unikaniu łączności i stosunków z żydami — stawał się od czasów nawet bardzo dawnych koniecznym.

Bo kiedy żydów w innych krajach Europy, w skutek ich szkodliwości prześladowano, — i masami całemi wypędzano, przywędrowali oni do nas i tu schronienia szukali, wiedząc, że naród polski, jako zawsze szlachetny, wszelkie gwałty w obrzydzeniu ma. Jakoż nie zawiedli się żydzi. Polska ich przygarnęła, przytulila, a i sposób do życia im dała, zwłaszcza, że na owe czasy nikt z polaków handlem się nie zajmował i zajmować nie lubił.

Ale, jak powiada przysłowie, „czego nadto — to niezdrowo“. Skoro więc żydowstwo, plemię nadzwyczaj mnożliwe, poczęło wzrastać

w liczbę i ludność miejscową, nie znającą się na szwindlach i oszukaństwach, coraz bardziej ssać,—wówczas to, ludzie dbający o dobro narodu, rozmyślać i radzić poczęli nad tem, co z tym fantem zrobić i jakby plagę żydowską mniej dokuczliwą a i mniej niebezpieczną dla narodu uczynić.

Jeszcze też przed kilkuset laty znalazł się w Polsce pisarz taki, co przed niebezpieczeństwem żydowskiem rodaków swoich jawnie i wyraźnie ostrzegał, a był nim pierwszy bodaj w Polsce antysemita Sebastian Klonowicz, który w pisaniu swoim zatytułowanem: „Worek Judaszów, to jest złe nabycie majątności“,—wskazuje, ile to zła, zgorzenia i krzywdy ludzkiej od żydowstwa ku nam chrześcianom płynie. Radzono też niemało, znacznie już później, na Sejmie Konstytucyjnym nad tem co by zrobić z żydami, a chociaż co prawda, nie uradzono nic takiego, coby dobry skutek mieć mogło, to jednak same już te narady były dla narodu wskazówką, ażeby żydowstwu w niczem nie ufał, nie dowierzał.

Najwięcej jednak i najgoręcej zpośród wielu sławnych i zajmujących wysokie stanowiska polaków, zajmował się plagą żydowstwa, i najgruntowniej jej niebezpieczeństwo pojmował mąż wielkiej nauki, wielkiego rozumu

i ogromnych zasług obywatelskich, — ksiądz Stanisław Staszic.

A był to człowiek naprawdę wielki i niepospolity. Z ubogiej, wieśniaczej pochodząc rodziny, Staszic o własnych siłach ukończył nauki, a ukończywszy je świetnie, szedł niby po szczeblach drabiny coraz wyżej i wyżej w godnościach przeróżnych, aż kiedy zostało, z dawnej Polski, utworzone najpierw Księstwo Warszawskie, później Królestwo Polskie, został ministrem stanu, to znaczy dostojnikiem bardzo wysokim. Doszedłszy zaś pracą jeno i zasługą własną do godności onych, doszedł też Staszic i do znacznego jak na owe czasy majątku. Ale majątku tego nie używał dla własnej jeno korzyści, ani przyjemności; nie zbierał go dla siebie. Przeciwnie, pan bogaty taki, jakim był Staszic, mieszkał nie w pałacu własnym, ale w dwóch skromnych izdebkach, a żywił się nie wymyślnymi „frykasami“, jeno zwykłym chlebem—razowcem. Żyjąc zaś tak, prawie że ubogo, i skąpiąc sobie na wszystkim, myślał jeno o dobru ukochanej Ojczyzny swojej Polski, o pożytku kraju, i na cel ten wszystkie fundusze swe obracał. Więc zakładał Staszic Towarzystwa oświaty, fundował szkoły i wyższe uczelnie, stawiał ludziom zasłużonym pomniki, czego dowodem widocznym jest pomnik wielkie-

go astronoma Kopernika w Warszawie; a w testamentie swoim, poczynił znaczne bardzo zapisy na cele dobroczynne i najsilniej z dobrem kraju, zwłaszcza ludu, związane.

Jużcić o człowieku takim, jakim był Staszic możnaby książkę całą napisać, ja jednak o jego czynach i życiu w krótkości tylko wspominać, aby Wam czytelnicy moi podać jako przykład, że taki to właśnie mąż cnoty wielkiej, rozumu wielkiego i zasług, jakich nie wiele kto z polaków dla Ojczyzny swojej położył; — że ten to mówię, mąż, „Ojcem Narodu Polskiego“ — po dziś dzień zwany, — był właśnie

antysemitą polskim

w najczystszej, w najszlachetniejszym i najrozumniejszym pojmowaniu tego wyrazu.

Nie zalecał Staszic żadnych tak nazwanych „pogromów“ żydowskich, nie zalecał broń Boże żadnego ich prześladowania, ale jako obywatel miłujący głęboko Ojczyznę swoją, a nadewszystko miłujący całą, szlachetną duszą swoją lud polski, włościąństwo,—pojmował cały ogrom niebezpieczeństwa żydowizmu dla przyszłości Polski i ostrzegał przed niem — i zaklinał rodaków swoich, aby się przed żydami na baczności mieli.

Stale też i w mowie i w pismach swoich, jakich wydał niemało, Staszic nazywał żydów

„letnią i zimową szarańczą“, to jest owadem, który spadając w wielkiej chmarze na wieś i pola, niszczy i pożera wszystką pracę ludzką. Sto lat, bez mała, będzie temu jak Staszic, pisząc w wydawanej naówczas w Warszawie „Gazecie Wiejskiej“, gorzko ubolewał nad tem, iż żydowstwo „pomieszane z ludem wiejskim“, plagą się dla niego stało; a już najbardziej bolał nad poniżaniem się chrześcian przed żydami.

„Przecież — pisał Staszic — nie było jeszcze żyda, któryby ciąglą, pracowitą służbę w domu jakiego gospodarza Polaka, bądź u rolnika, bądź u rzemieślnika, albo ziemianina przyjął. Przeciwnie, krocie już Polaków żydom służą dla pożytku żydów, ciężką pracę w służbie u nich ponoszą, dla żydów dzienną pańszczyznę i nocną stróżę odrabiają.“

Niestety, nie stało Staszica (zmarł w Warszawie d. 20 Stycznia 1826 roku, to jest 84 lata temu); a jego rady mądre i z szczerego serca, z wielkiego ukochania ludu płynące, jego przestrogi i jego projekty oraz zalecenia: jak sobie należy poczynać uczciwie i po chrześcijańsku z żydami, aby ich nieszkodliwymi, lub chociażby mniej szkodliwymi dla narodu polskiego i dla kraju uczynić—poszły w zapo-

mnienie. Jednego człowieka gorąco narodowi swojemu oddanego zabrakło — i cała sprawa żydowska, od której los Polski mógł i może jeszcze zależeć, usnęła. Nikt się poruszyć jej nie ważył.

Źle mówię: znalazł się taki co ją poruszył, ale poruszył ją i pokierował źle, na nieszczęście większe jeszcze naszej biednej, nieszczęśliwej Polski. A chociaż był to człowiek mądry i nawet rzecz można jeden z najmądrzejszych podówczas w Europie całej, zrobił jednakże wielki błąd, mówiąc poprostu wielkie głupstwo, co zresztą ludziom wielkim i znakomitym, ale zanadto zaufanym w swoim rozumie, a za mało w rządach Opatrzności i w pomocy Bożej, zdarzało się nieraz i zdarzać nie zawodnie będzie.

Człowiekiem tym był margrabia Aleksander Wielopolski, który na parę lat przed ostatniem w Polsce powstaniem, zostawszy najpierwszym dygnitarzem w kraju, jako naczelnik rządu cywilnego (taki miał on tytuł) dał żydom równouprawnienie — to jest zrównał ich we wszystkich nieomal prawach z prawowitą ludnością polską, — uczynił zaś to nie przez żadną zdradę dla Polski, ale w tem mniemaniu fałszywem, że żydzi z czasem na polaków przerobić się dadzą, jak gdyby widział

kto kiedy, że lis w jagniątko się przemienił. Nie widział nikt.

Więc też i żydzi, jak byli, pozostali żydami, a dla kraju stało się, jak już rzekłem, nieszczęście—i to wielkie nieszczęście.

Bo gdy po powstaniu, to jest po roku 1863-cim, kraj nasz znękanym znalazł się w opresjach i w ciężkiej bardzo biedzie, żydzi, korzystając z nadanych im praw równych, zabrali się do roboty, jak to mówią, „na hura“; zwłaszcza że jako plemię zmyślne, a nadzwyczaj hytre, żydzi, których do Rosyi nie wpuszczano, udawali „braterstwo“ i jedność z polakami, którzy, jak wiadomo, na słodkie, czule słówka łatwo brać się dają.

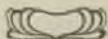
Udawali przeto żydzi polskość, ale udawali ją dlatego jeno, ażeby dobroduszny i łatwowierny niezmiernie naród polski tem śmielej i okrutniej—łupić.

I łupili też, ile tylko chciwa ich dusza zapragnęła, ogarniając wszystko i przewodząc wszędzie, gdzie się naprawdę tylko nam polakom, jako prawym synom tej naszej ziemi ukochanej, krwią i potem polskim przesiąkłej, przewodzić należało.

Mówiąc krótko, one czasy ciężkie, jakie dla Ojczyzny naszej, zaraz po powstaniu nadeszły, stały się dla żydów żniwem niezmiernie

bogatem i obfitem. Opanowali oni wszystkie niemal źródła dochodu, czyli bogactwa krajowego. I handel, cały handel, zarówno hurtowy jak detaliczny, i wszystek handel pieniędzmi, czyli cały kredyt, i wszystkie banki w kraju, i wszystkie Towarzystwa asekuracyjne, czyli ubezpieczeniowe, i wszystko to razem wzbogacone żydowstwo pochwyciło w swe ręce. A jakby nie dość tego było—pochwycili żydzi i gazety nasze, w języku polskim drukowane, przez co szkodliwość ich dla narodu polskiego jeszcze się w dwójnasób zwiększyła. Bo gdy, z jednej strony, zubożali żydzi kraj ekonomicznie, wysysając z niego wszystkie soki żywotne,— z drugiej, w gazetach przez pisanie swoje plugawe i przez wyszydzanie naszej Wiary św., krzewili w kraju niedowiarstwo, zaprzaństwo, prowadząc wielki upadek moralności chrześcijańskiej.

I tak to panowanie żydów trwało bez przeszkody żadnej od powstania aż do roku 1885-go. Co zaś potem się stało i jak się stało, — opowiem Wam, czytelnicy moi kochani, znowu w rozdziale następnym.



III.

Na drodze leżał wielki, ogromny kamień. Ludziska idący drogą obchodzili go, jadący furmankami objeżdżali bokiem, wieszając się nad rowem; nikt jednak z owych przechodzących i przejeżdżających kamienia ruszyć ani usunąć nie próbował. I leżała sobie ta zawada, i już trawą obrosła, a ludzie wciąż ją omijali. Aż razu pewnego, w dzień jarmarczny, pewien gospodarz, jadący furmanką, zawadził o ów kamień wielki tak, że wóz się przewrócił, kobieta jadąca z mężem na jarmark spadła z wozu i rękę sobie wywichnęła, a worek z ziarnem, jakie gospodarz wiozł na sprzedaż, pękł, rozsypane zaś zboże pomieszało się z piaskiem. Gospodarz tedy, strapiony złą przygodą, stanął nad kamieniem i myśli: Trzebaby jednak tę zawalę raz nareszcie usunąć. Sam nie poradzi; ale że to, jak rzekłem, dzień był jarmarczny i kilka jeszcze furmanek za nim do miastecz-

ka dążyło, tedy gospodarz ów zawołał do sąsiadów jadących:

— Chłopcy, weźmy no się wszyscy razem i usuńmy tego zawalidrogę, bo nam jeno szkodę czyni, a i przyczyną nieszczęścia jakiego stać się może.

I zabrali się sąsiedzi razem do roboty, i po wielu usiłowaniach, ruszywszy kamień ów z miejsca, zepchnęli go do rowu.

Tak samo, jak z onym kamieniem, było u nas w Polsce od lat z górą czterdziestu i ze „sprawą żydowską“. Żydowstwo, dostawszy za czasów Wielopolskiego, jak o tem wam już wspomniałem, równe prawa z ludnością polską, chrześcijańską, rozmnażało się, rosło w pychę i bogactwo, wyzyskiwało i demoralizowało wszystkie klasy ludności, szczególnie zaś lud polski, jednym słowem rozpościerało coraz bardziej panowanie swoje, spychając nas Polaków-Katolików gdzieś na szary koniec i czyniąc nas zależnymi od żydowskiej swej łaski, a nikt nie śmiał jakoś poruszyć onego przygniatającego pierś polską kamienia i nikt nie ważył się zapytać głośno: kto tu w tej Polsce — gospodarzem? my prawowici Jej synowie, czy przybysze obcy, z dobrego serca niegdyś przygarnięci? Wprawdzie cała ludność polska pracująca czy to w rzemiośle, czy w przemyśle

fabrycznym, czy na zagonie, skarżyła się i szemrała, że krwawicę swoją w znacznej części oddawać musi na utrzymanie stroniącego od wszelkiej pracy plemienia Judaszowego, ale jawnie, publicznie, nikt ludności naszej nie mówił, że przecież jest ona u siebie i że żydostwu okoniem postawić się powinna, a i uczciwie, po chrześcijańsku, przed jego nawałą się bronić. Nie ostrzegał nikt narodu polskiego przed grożącym mu od plemienia obcego niebezpieczeństwem, jak przed stoma laty czynił to ksiądz Stanisław Staszic — chociaż przy plenności wielkiej onej „letniej i zimowej szarańczy“, niebezpieczeństwo z każdym rokiem groźniejszym się stawało!

Na dobitkę, żydzi większą część gazet wydawanych w Warszawie wzięli pod swoje rozporządzenie, więc pisały one tak, jak tego żydom było potrzeba, nie zaś jak dobro narodu polskiego wymagało. Bo i o tem wiedzieć jeszcze należy, że w miastach większych, a zwłaszcza też w Warszawie, żydzi po największej części, przez szachrajstwa, przez szwindle różne i przez lichwę, do ogromnych fortun podochodzili. A że w tych szczególnie czasach, ludzie więcej niż o życie przyszłe dbają o używanie doczesne, więc bardzo wielu z pomiędzy panów „inteligentów“ do gazet pi-



sujących, jako też różnych innych, do onego żydowskiego złota leciało tak, jak lecą muchy do miodu. Wiele wreszcie rodzin magnackich, przez związki małżeńskie, nawet w pokrewieństwo z bogatymi żydami-bankierami weszło.

I dobrze działa się (no i dzieje się jeszcze) żydom w Polsce, tak dobrze, jak w żadnym kraju innym, ale narodowi całemu w jarzmie tem żydowskiem, nie mówiąc już o niewoli innej, było źle, bardzo źle, tak, że na widok tej utrapionej gospodarki żydowskiej niejednemu z polaków prawowitych serce z bólu i żalu na kawałki się rwało.

Ale oto z początkiem 1883 roku, to jest 27 lat temu bez mała, rozpoczyna się wydawnictwo „Roli“,— i odrazu w tej „Roli“ daje się słyszeć hasło ostrzegawcze przed nawałą i całą podstępną robotą żydowską, na szkodę kraju naszego i jego ludności obliczoną. Z początku żydzi z onej „Roli“, w gazetach swoich lub im zaprzędanych, drwili sobie, szydzili, a wszystko niemal, co w niej było pisanem, wyśmiewali. Gdy zaś to nie pomagało, podawać zaczęli, i do władz miejscowych i do Petersburga, skargi, domagając się zamknięcia, czyli uśmiercenia gazety, która jakoby do niepokoju i do rozruchów w kraju doprowadzić miała. A skoro i to skutku nie odniosło, bo

„Rola“ nigdy i nikogo do żadnych rozruchów nie namawiała, żydzi i ich zżydziali przyjaciele poczali szkalować wydawcę i pisarza „Roli“, chcąc mu przez te obmowy i oszczerstwa podle, odebrać u ogółu polskiego dobrą wiarę. Nic i to nie pomogło, bo nad „Rola“ czuwała najwidoczniej Opatrzność Boża i pomoc Najświętszej Panny, Królowej Polski, opiece Której właściciel „Roli“ gazetę swą polecił.

Ile jednakże przez te lat dwadzieścia siedm wydawca „Roli“ od żydowstwa i od spodlonych, zaprzędanych mu popleczników niby polskich wycierpiał, ile przeniesć on musiał ciskanych nań potwarzy i oskarżeń fałszywych — wieleby o tem pisać trzeba było, a nie o to, jak na teraz mi idzie.

Chciałbym jeno powiedzieć, że taki właśnie antysemityzm, jakiego rozpowszechnianie „Rola“ za główne zadanie sobie wzięła, okazał się w skutkach swoich dobrym i dla społeczeństwa polskiego prawdziwie pożytecznym.

Bo nie zalecała „Rola“ — uchowaj Boże! — ani bicia żydów, ani ich prześladowania. Nie! „Rola“ zachęcała jeno rodaków swoich do nie dawania się żydom przy pomocy sposobów najzupełniej godziwych. Więc zachęcała

chrześcian-polaków do zakładania sklepów polskich, których przedtem po miastach, miasteczkach i osadach na prowincyi prawie wcale nie było, a których następnie, w ciągu lat kilkunastu, powstało w kraju z górą trzy tysiące; gdy się zaś ludziska ośmielili i gdy się przekonali, że współzawodnictwo w handlu z żydami, to „nie taki straszny dyabeł, jak go malują“, poczęli, przy pomocy głównie naszego duchowieństwa, łączyć się, jednoczyć i zakładać sklepy własne spółkowe. Powstało też później jeszcze coś około setki spółek włościańskich, powstały wreszcie w różnych miejscach i Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, chroniące ludność naszą przed zdzierstwem żydowinów-lichwiarzy.

Jednem słowem, w społeczeństwie polskiem obudził się duch obrony uczciwej, raczej samoobrony przed onem panowaniem żydowskiem, i wzmogła się bacność narodu przed szkodliwością onego plemienia nam obcego.

Jak zaś dalece bacność ta była konieczną, pokazały to dopiero najlepiej lata ostatnie. Bo skoro jeno, przez wydanie aktu konstytucyjnego, zabłysnęła dla Polski nadzieja większej swobody i wolności — żydzi dalejże robić w społeczeństwie i w kraju całym zamęt, chcąc

przez to wyzyskać wolność ową dla siebie, a nas polaków-katolików w jeszcze straszniejszą wziąć niewolę. Tedy, bałamucąc ludność robotniczą, oni to głównie wytworzyli ów socjalizm, jakiego w całym świecie niema — socjalizm z bombami, nożami i rewolwerami; a gdy przyszło do wyborów naszych posłów z Królestwa Polskiego do Dumy państwowej w Petersburgu, żydzi, plując na polskość i na nasze sprawy narodowe, zapragnęli wysłać swoich posłów, którzyby nie dla nas ale dla nich zdobywali prawa wolnościowe. Jakich zaś żydom, onym przybłędom, praw się zachciało, dość będzie, gdy powiem, że zażądali oni ani mniej ani więcej, jeno ażebyśmy my polacy-katolicy, zamiast Niedzieli naszej—szabasy ich obchodzili, a obrzydliwy ich szwargot, czyli żargon, ażeby miał wszędzie: i w urzędach, i w sądach, i w szkołach, jednakowe prawa z naszą mową polską!

Słyszycie czytelnicy, czego się to przybyszom onym obcym zachciewa?!

Ale też słysząc to—a nie żadne to bajki, jeno prawda rzetelna, czarno na białem w ich gazetkach stojąca — zrozumiecie chyba odrazu, że jeżeli co, to jedynie antysemityzm, zawsze jednakże w duchu chrześcijańskim rozumiany — biedny nasz kraj od szarańczy ży-

dowskiej, czyli od zguby niezawodnej, uratować jest w stanie.

W jaki zaś sposób antysemityzm czy też asemityzm ten ostrzeżawczy, a przez Papieżów ludom chrześcijańskim niegdyś zalecony, u nas w Polsce prowadzonym być winien, postaram się to wam, czytelnicy moi, wytłumaczyć i objaśnić w rozdziale następnym.



IV.

Jeżeli żyd znajdzie się w nędzy, wesprzyj go i daj mu jałmużnę, jak każdemu bliźniemu; ale jeżeli żyd chce cię oszukać, po lichwiarsku obedrzeć lub do złego prowadzić, — strzeż go się i unikaj, niby złego ducha,

Oto jest, czytelnicy kochani, główna zasada i całe, że tak powiem, przykazanie antysemityzmu rozumianego w duchu chrześcijańskim.

Ale że żydom antysemityzm taki właśnie okrutnie nie przypada do smaku, że woleliby może oni nieraz nawet poturbowanie ich jakieś niezbyt szkodliwe, aniżeli ostrzeżenie jawne przed ich złą, szkodliwą, krętacką i w najwyższym stopniu niemoralną robotą, — przeto i w mowie fałszywiej i w gazetach swoich antysemityzm taki ostrzegawczy nazywają oni „dzikością“ i „barbarzyństwem“, a ludzie, którzy ostrzeżenia takie wygłaszają publicznie,

odsądzają od czci i wiary, czernią ich, obmawiają, szkalują i nieomal że zbrodniarzami, kryminalistami tytułują, wołając w niebogłosy przy lada sposobności:

— Jakto? więc wy jesteście chrześciana-mi-katolikami?! A gdzież wasza miłość bliźniego, skoro na nas, na biednych żydków nastajecie?!

Krzyki jednak takie są to znowu sztuczki, fałszerstwa i wybiegi żydowskie, z pomocą których radziby jak największe masy „goimów“ (tak żydzi nazywają chrześcian) obalamucić, otumanić, piaskiem im oczy zasypać i do wszelkiej obrony przed ich szkodliwością zniechęcić.

Bo przecież każdy uczciwy chrześcianin-katolik rozumie to dobrze, a przynajmniej rozumieć powinien, że co innego jest czynić bliźniemu jakąkolwiek krzywdę, a co innego przed krzywdą i szkodą, jaką ów bliźni chce nam zadać, — uczciwie i rozumnie się bronić. Obrony zaś takiej nietylko przykazanie o miłości bliźniego nie zakazuje, nietylko nie zabrania jej żadne prawo Boskie, ani ludzkie, ale owszem przeciwnie. Jak was o tem na samym początku niniejszego pisania mojego objaśniłem, Zastępcy, Namiestnicy samego Chrystusa Pana tu na ziemi, — obronę taką

przed zdradliwością żydowską, ludom chrześcijańskim jak najusilniej zalecali.

A czyż tej ogromnej szkodliwości żydów, zarówno dla ludu miejskiego jak wiejskiego, z jakiej żydzi dali się już poznać, potrzebuję wam, czytelnicy moi, długo i obszernie dowodzić? Chyba—nie...

Bo i któż to w ciągu choćby tych lat ostatnich po miastach większych i w różnych miejscowościach fabrycznych był głównym kusicielem i onym złym duchem ludności robotniczej, której złote góry i szczęśliwość wielką obiecywano, a która zamiast polepszenia swojego bytu, co jej się zresztą należało słusznie, napytała sobie biedy ciężkiej i nędzy głodowej? Kto robotnika naszego podjudzał bezustannie do nieszczęsnych strejków, które ludność pracującą, fabryczną do onej nędzy rozpaczliwej, a kraj do strat olbrzymich doprowadziły?

Odpowiedź na to nawet dziecko każde dać potrafi. Żydowska była to robota, boć nie kto inny jeno żydzi mieli w tem interes i to nawet podwójny. Działali oni i agitowali za strejkami najpierw jako dobrze płatni agenci, wysłannicy niemieccy; gdyż wiadomo już dzisiaj, z gazet niemieckich, socjalistycznych, jak wielkie sumy pieniędzy szły z Prus na strejki w Polsce, aby tutejszy przemysł zabić, a dla

tamtejszego pruskiego otworzyć jak najlepsze widoki. Czyli że Niemcy, łożąc pieniądze na podtrzymywanie strejków u nas, pchali równocześnie towary swoje do Polski, gdzie fabryki stanęły, a w całym tym interesie pośredniczyli Żydzi.

Powtóre Żydzi w przyprowadzeniu robotnika polskiego do nędzy, a kraju całego do zubożenia, mieli interes drugi jeszcze. Toż wiadomo, że kto się dobrze ma i jest jako tako zasobnym, ten do Żyda po pożyczkę nie pójdzie, ani na kredyt od niego brać nie będzie. Natomiast gdzie jest bieda, czy to w rodzinach pojedynczych, czy to w kraju całym, tam dla Żydów jest bogate żniwo, bo tam dopiero mogą oni z onej biedy ludzkiej lichwy ciągnąć tyle, ile tylko chciwa ich dusza zapragnie.

A Żydzi na wsi czem są i do czego prowadzą? Także wszystkimi dobrze wiadomo.

Kto kupuje, naturalnie za bezcen przedmioty skradzione albo zrabowane? Żyd. Kto szynkuje potajemnie wódką, przyzwyczajając nawet młodzież wiejską do jej używania? Żyd. Kto nawet dzieci wiejskie namawia do wykradania rodzicom jaj, kaszy, mąki i t. d., częstując wzamian dzieciaków papierosami i przyuczając prawie że od maleńkości do złodziejstwa? Żyd. Kto zwłaszcza młodzież kusi i za-

prawia do rozpowszechnionej obecnie po wsiach gry w karty—i kto tej młodzieży idącej na lep spodziewanej wygranej zabiera grosz zapracowany? Żyd. Kto za najdrobniejszą pożyczkę pieniężną każe sobie płacić procenty lichwiarskie w postaci ćwiartek zboża, koszyków kartofli, albo też zdiera od nieszczęsnych dłużników po 10 groszy od rubla tygodniowo, co już jest lichwą najstraszniejszą? Żyd. Kto podrabia i fałszuje rewersy brane od dłużników, ciągnąc ich następnie po sądach i każąc płacić sumy dwa lub trzy razy większe od pożyczki istotnie zaciągniętej? Żyd. Kto najglówniej psuje pracę pasterzy parafialnych, przewodników duchownych, tłumacząc ludowi aby proboszcza swego nie słuchali, bo od tego jest on przecie księdzem, ażeby tak, nie inaczej gadał? Żyd.

I strach naprawdę zdejmuje, gdy się pomyśli, do czego by to doszło, gdyby żydowstwo, mnożąc się u nas i rozradzając, czemu wczesne zawieranie małżeństw ogromnie dopomaga, rozpościerało coraz szerzej i szerzej tę szkodliwą i demoralizującą robotę, a nie spotykało z naszej strony żadnego przeciwdziałania, żadnego odporu, żadnej uczciwej i rozumnej obrony! Jużcić najniezawodniej skończyłoby się na tem, że wszyscy my, polacy, cośmy się na

własnej ziemi tej porodzili, stalibyśmy się sługami, parobkami, popychadłami żydowskimi, a oni, przybłądy, zostaliby panami i naszymi — i naszej Polski nieszczęśliwej!

A więc bracia kochani, czytelnicy moi — bronić nam się przed żydostwem potrzeba, lecz bronić się bez gwałtów nieludzkich i bez żadnego — uchowaj Boże! — prześladowania. Gwałt wszelki to rzecz niechrześcijańska, która w dodatku na nicby się nie zdała i żadnego skutku nie osiągnęła.

My, polacy-katolicy, bronić się przed żydami, jako przed nieprzyjaciółmi Krzyża i Ojczyzny naszej, musimy tak, jak tego dobro nasze narodowe i dobro chrześcijańskie wymaga, a środki czyli sposoby tej obrony muszą być takie, na jakie nam, jak już rzekłem, prawo Boskie i ludzkie najzupełniej zezwala.

Dzisiaj też szczególnie, kiedy mamy nieco więcej wolności i gdy, z pomocą Bożą, więcej jej jeszcze pozyskamy, obrona nasza tem łatwiejszą być może.

Mamy wolność stowarzyszania się, czyli łączenia w gromady, a wiadomo jest przecie, że czego sam człowiek w pojedynkę nie zrobi, tego w gromadzie dokonać zawsze jest w stanie.

Trzeba nam przeto zabrać się przede-

wszystkiem do zakładania, w liczbie jaknajwiększej, takich związków i urządzeń społecznych, które już same przez się przed żydowską robotą bronić nas będą, a od styczości wszelakiej z żydami chronić.

Niechaj więc Bóg da, iżby jaknajrychlej nadeszła chwila taka, w której ujrzelibyśmy wszędzie, po całym kraju naszym, po wszystkich naszych okrutnie jeszcze zażydzonych miasteczkach, po osadach i po parafiach — rozsiane:

**Kółka rolnicze,
Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe,
Spółkowe sklepy chrześcijańskie,
Spółki handlowe, rzemieślnicze i przemysłowe.**

Takie zaś urządzenie się w naszym własnym domu, jakim jest Polska nasza, takie odgrozzenie się, odsunięcie od żydów, jednym słowem, taka organizacja samoobronna będzie miała ten skutek niezawodny, że posiadając własny kredyt chrześcijański, własny polski handel, własny przemysł i rzemiosła polskie, wyzwolimy się z pod gniotącej nas dzisiaj opieki żydowskiej, a mogąc bez nich sami sobie radzić i w niczem ich nie potrzebować, będziemy już naprawdę
gospodarzami u siebie.

A z żydami co będzie? Ha... to jest już ich interes. Od lat kilku, czy nawet kilkunastu, żydzi gadają wciąż o założeniu gdzieś tam, w innej stronie świata, gdzie dużo jest jeszcze wolnego miejsca, własnego państwa żydowskiego. I owszem, niech sobie tam, w owe dalekie kraje, idą, my po nich żaloby nie przywdziejemy.

Niech sobie idą — i niech to swoje żydowskie państwo zakładają, tylko — chowaj Boże — nie u nas.

Nigdy, przenigdy!

Tu jest Polska i tu musi być Polska, nie żadna Palestyna.

Oto, jak każdy chrześcjanin-katolik antysemityzm rozumieć powinien, a więc i każdy polak, dla którego niebezpieczeństwo zalewu żydowskiego jest o wiele groźniejszym, aniżeli dla francuza, włocho, albo niemca. Zpośród bowiem wszystkich narodów na całej kuli ziemskiej, tylko jedna Polska najbardziej jest przez żydowstwo nawiedzona, zagrożona i najsrożej trapioną.

Toż w samej tylko stolicy Polski, w samej Warszawie, jest żydów więcej (a jest ich teraz z górą **dwieście tysięcy!**) aniżeli na przykład w całej Francji, w całej Anglii, w całych

Włoszech i w całej Szwajcaryi, czyli we wszystkich tych czterech państwach razem!

Wszystkich żydów rozproszonych, z wyroku Bożego, po całej kuli ziemskiej, jest **dziesięć milionów**, a z tego więcej niż połowa, bo

przeszło pięć milionów,

przypada, nie licząc Galicyi, na Królestwo Polskie, Litwę, Wołyń, Podole, Ukrainę, czyli na dawne ziemie byłej Rzeczypospolitej Polskiej.

Z tego tedy wszystkiego, co tu w pisaniu mojem powiedziałem, każdy człowiek rozsądny i rozgarnięty, zrozumiećby chyba należycie powinien, że u nas każdy, kto nietylko własnego dobra, lecz i dobra Ojczyzny własnej naprawdę, szczerze, z całego serca i z całej duszy pragnie; kto o Jej przyszłość się troszcząc, pragnie bodaj w pokoleniach następnych, ujrzeć tę Polskę naszą rządną, zasobną, a nade wszystko religijną, moralną i wogóle po Bożemu żyjącą, ten

antysemitą być musi.

Przysięgnijmyż więc sobie, bracia kochani, czytelnicy moi, że my tej Polski naszej katolickiej pod przewagę i panowanie żydów nie oddamy; że my Jej w Palestynę, jak tego chcą wyraźnie już żydzi, przemienić nie pozwolimy;

że przed grożącym niebezpieczeństwem żydowskim, uczciwie, rozumnie, spokojnie i zgodnie z sumieniem chrześcijańskim bronić Jej będziemy i obronimy.

Tak nam Panie Boże dopomóż!



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-63

Wydawnictwa Jana Mrówki

pozostałe jeszcze w niewielkiej ilości
do zbycia:

Brońcie się zawczasu gospodarze wiejscy przed socyalistami	kop.	5
Nieszczęśliwi opętani, albo Jakiego to dobra chcą księża mankietnicy	„	5
Czy Katolik może być socyalistą	„	3
Siła przed prawem, albo, jak kto woli, Wolność socyalistyczna	„	5
Wrogom własnej Ojczyzny	„	3
Robotniku Polski! ratuj siebie przed zgubą, a Kraj swój przed ruiną.	„	5



F

22.058